

POLITYKA I OBYCZAJE

Jerzy Wenderlich (SLD), wicemarszałek Sejmu, komentując matkobożogromniczną pielgrzymkę grupy parlamentarzystów do Częstochowy: „Może tylko lepiej byłoby, gdyby pielgrzymi z PiS i PO nie ułatwiali sobie podróży na Jasną Górę autobusem. W pielgrzymce pieszej łatwiej można przemyśleć sobie grzeszne czyny”.

Maciej Zięba OP, teolog, filozof i publicysta, ogłosił na łamach weekendowego wydania „Rzeczpospolitej” Dekalog polityka, przedstawiając pokusy i zagrożenia „w świetle zasad Dekalogu”. Dla przykładu przykazanie III: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”: „Weekendy to czas spotkań z wyborcami, czas partyjnych konwencji i czas oficjalnych uroczystości. Tu także skuteczność staje w poprzek utrzymywania realnej więzi z Bogiem oraz najbliższymi, z rodziną i przyjaciółmi. Bądźmy szczerzy, nawet jeśli są to uroczystości religijne, to oficjalnie w nich uczestniczenie bardzo rzadko sprzyja wzrostowi cnoty pobożności”.

Ludwik Dorn nie przyszedł na posiedzenie sejmowej komisji etyki, która miała wyjaśnić sprawę jego dziwnego (ogłędnie mówiąc) zachowania podczas grudniowego posiedzenia parlamentu. W przeddzień planowanego przesłuchania podążył za Dornem reporter „Super Expressu”: „Prężnym krokiem wymaszerował z Sejmu i udał się prosto do... sąsiedniego sklepu monopolowego. Długo tam nie marudził – wybrał to, na co miał ochotę, i poszedł do domu”.

Minister Sławomir Nowak, który w wywiadzie powiedział, że Davos jest nudne, teraz musi się tłumaczyć: „Dziennikarz bez autoryzacji, bez niczego, zacytował fragment prywatnej rozmowy, gdzie informowałem go bardzo uczciwie, spokojnie i grzecznie, że nie jestem w stanie udzielić mu informacji o Davos, bo się tym tematem nie zajmuję... Wyjął frag-

ment, zmanipulował, poprzecinował, poprzestawiał”.

Z kolei posłanka PO Joanna Mucha, która wyraziła się, iż starzy ludzie chodzą do lekarza dla rozrywki, oskarża się sama: „Sytuacja wynika w pełni z mojego błędu, który polegał na tym, że trudny i bardzo wymagający wywiad został przeze mnie autoryzowany przez telefon, w wielkim pośpiechu, bez poświęcenia mu odpowiedniej uwagi”.

Nareszcie „Fakt” mógł pochwalić drogowe obyczaje polityka, i to nie byle jakiego, bo samego premiera. „Bez koguta i hałasu, 50 km na godzinę i zgodnie ze wszystkimi przepisami – tak przykładnie Donald Tusk jechał na boisko piłkarskie (...). Jednak można!” – bije brawo tabloid.

Dziennikarka „Rzeczpospolitej” porozmawiała sobie z doradcą prezydenta Janem Lityńskim. Oto ostatnie podchwytliwe pytania i wyczerpujące odpowiedzi: „Co jest niezwykłego w politykach dawnej Unii Wolności?”, „Nie widzę w nich niczego niezwykłego... To tak, jakbym panią spytał, co widzi pani niezwykłego w dziennikarzach »Rzeczpospolitej«”, „Nie widzę żadnego ciągu logicznego w pana analogii”, „Jak to? My się po prostu na te funkcje nadajemy”.

Trzynasta, okrągła rocznica powstania świętuje „Nasz Dziennik”. Z tej okazji dosta-

je okolicznościowe gratulacje i życzenia. Wierna czytelniczka z Bydgoszczy: „Czasy zawirowań. Czasy na krawędzi dziejów. Wierzę, że Wy przez tę krawędź przefruniecie jak orły i na długie lata wylądujecie na spokojnej złoto-zielonej polskiej niwie”.

Europoseł Marek Migalski do Pawła Kowala: „Jest łysy, gruby i mały, ale ma piękną żonę. Jest to dowód na to, że kobiety są mądrzejsze od facetów, bo nie kierują się wyglądem. Gdyby Kowal był kobietą, zostałaby mściwą i brzydka sufrażystką”.

Radni Poronina zastanawiają się, czy ponownie nie postawić pomnika Lenina. Jest poważny argument za – turyści, jak już się pojawiają, rozpytują o wodza rewolucji. Władze Małopolski gotowe są pomóc Poroninowi w zdobyciu funduszy, m.in. z UE. Tylko Stefan Niesiołowski, który 40 lat temu próbował wysadzić postument (ale SB do tego nie dopuściła), nie jest pomysłem zachwycony: „Nie po to walczyłem o obalenie systemu, by teraz przywracać pomnik Lenina”.

Agnieszka Glińska, która w Teatrze Na Woli wyreżyserowała właśnie sztukę „Amazonia”, w „Przekroju” o artystach rozpoczynających dzisiaj kariery: „Biedni są. Bo jeśli ten nasz polski mózół transformacyjny pod względem gospodarczym w miarę się udał, to w sprawie kultury wszystko się

pomieszało i nic nie rozwiązało. Była wielka zawierucha, potem trzeba było rozsypane kawałki odnaleźć i poukładać, ale źle poprzyczepiano naklejki na różne rzeczy i nie da się tego od nowa zlepnić”.

Znana węgierska reżyserka Márta Mészáros w „Dużym Formacie” próbuje zaprzyjaźnić Polakom poprawić humor: „Wy narzekacie na swoją TVP, ale to nie ma porównania z tym, co się dzieje na Węgrzech, zresztą nie od dziś. W tej telewizji nie tylko nie ma filmu czy Teatru Telewizji – nie ma nawet serialu. Młodzi aktorzy nie mają gdzie grać. Dziennik telewizyjny jest tak żałośnie ubogi i jednostronny, że kiedy go oglądam, przypominają mi się czasy Jaruzelskiego”.

Maryla Rodowicz w wywiadzie zamieszczonym w „Przeglądzie” wspomina dawne czasy: „Byłam gwiazdą peerelowską. Normalnie mieszkałam w bloku z zepsutą windą, wносиłam dzieci na szóste piętro, nie miałam telefonu przez cztery lata i jak każdemu wyłączali mi prąd i ciepłą wodę”.

Robert Makłowicz na pytanie „Polski. The Times”, kto jego zdaniem spośród polskich polityków lubi i potrafi dobrze zjeść? „Kiedy patrzę na to, co się dzieje w polskiej polityce, dość oczywiste wydaje mi się, że smakoszy tam jak na lekarstwo”.

GALERIA POLITYKI

